



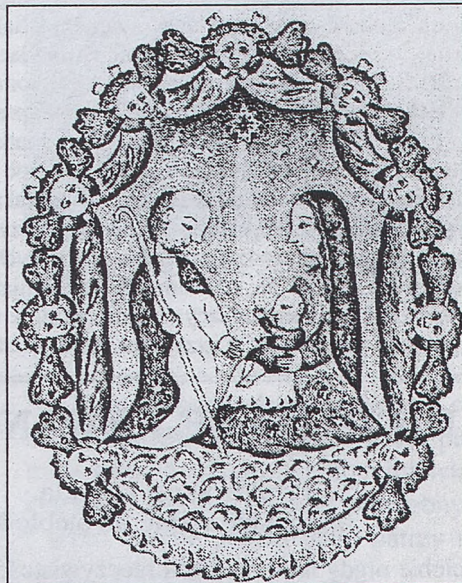
TYGODNIK SALWATORSKI

24.12.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 52(53) • Rok 2

*W Boże Narodzenie, skupmy się w myśleniu
 o tym, co naprawdę się dzieje w naszym świecie
 pełnym bólu, o smutkach, których doświadczamy
 w naszej wspólnoty wiary i miłości, wyrażając
 te zyczenia w modlitwie o smutkość
 najlepsze jest prosić Boga
 Rodzicielu: Okaz mi łaskę swojego
 Syna.*

*Ks. Janusz Bujak
 proboszcz*

Boże Narodzenie 1995



Aby Gwiazda Betlejemską rozświetlała nasze drogi, pomagając odnaleźć tę właściwą, bezpieczną, dobrą... Aby Jezus narodził się w każdym z nas i utulił skołataną troskami głowę, spracowane ręce, zmęczone nogi... Abyśmy znaleźli czas, by w zadumie uklęknąć przed Złóbką Tego, który przyszedł, aby w nas zwyciężyło Dobro...

I zdrowych Świąt, spokojnych, radosnych. Świąt spędzonych pośród najbliższych ludzi, pośród przyjaciół, pośród tych, na których zawsze można liczyć.

Tego życzy wszystkim Czytelnikom z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Redakcja

Ludzie muszą zdobywać wiedzę religijną"

Wywiad z J.E. Ks.Bp Albinem Małysiakiem dla "Tygodnika Salwatorskiego"

(tekst spisany z taśmy magnetofonowej i autoryzowany)

Piotr Boroń: Na wstępie pragnę podziękować Waszej Ekszelencji za wygotowanie miejsca w napiętym terminarzu zajęć i za zgodę na wywiad.

W jakim stopniu odczuwa Ks.Biskup związek z naszą parafią?

Ks.Bp Albin Małysiak: Cieszę się, że mogę tego wywiadu udzielić. Nie jestem oczywiście związany z Parafią w tym stopniu co Ks.Proboszcz lub Księża Wikariusze. Jako biskup mam łączność z każdą parafią.

Boję się nawet którąś faworyzować! Jednak jestem z wami związany bardzo, głównie z tej racji, że mieszkam blisko kościoła. Widzę jak parafianie uczęszczają na nabożeństwa, rozmawiam z wieloma.

Spotykając się z tutejszymi księżmi przy stole, prowadzimy rozmowy na temat Parafii Najśw.Salwatora. Jestem na bieżąco z życiem Parafii...

P.B.: Jaki rodzaj pracy duszpaster-

skiej pochłania Waszą Ekszelencję najbardziej?

Bp Małysiak: Są to przeróżne posługi duszpasterskie w parafiach, np. bierzmowania. Jest również praca w Kurii Metropolitalnej.

P.B.: Kandydaci do bierzmowania drżą przed sprawdzającymi wiadomości pytaniami Waszej Ekszelencji...

Bp Małysiak: Zapewne nie drżą, ale jestem za tym, by biskup przeprowadzał dialog z młodzieżą - religijny rekonesans - nawet z rodzicami bierzmowanych. Ks.Kard. Wojtyła mocno podkreślał, że ludzie (w szczególności młodzież) muszą zdobywać wiedzę religijną... A jeżeli wiadomo, że zapytam, pogłębiają tę wiedzę zamiast tracić czas na oglądanie telewizji.

Z innych posług duszpasterskich to udział w różnych rocznicach, uroczystościach odpustowych, no, i oczywiście wizytacje kanoniczne, trwające do kilku dni, podczas których spotykam się z parafialnymi grupami religijnymi, błogosławie różne

stany i odwiedzam chorych w domach opieki społecznej i szpitalach oraz po domach. Prawo kanoniczne zobowiązuje do wizytacji co pięć lat i polscy biskupi wywiązują się z tego może najsumienniejszy w świecie. Dzięki temu jesteśmy blisko ludzi. W PRL-u miało to szczególne znaczenie i ludzie przyjmowali nas bardzo serdecznie.

P.B.: Ks.Biskup jest zapraszany często przez środowiska kombatanckie na uroczystości patriotyczne.

Bp Małysiak: Odczuwam to jako docenienie faktu, że Kościół polski był główną ostoją patriotyzmu i nadal ludzie widzą potrzebę spełniania przez Kościół tej roli.

Rozmawiał Piotr Boroń

Dokończenie za tydzień

Rok liturgiczny w zwyczajach i obrzędach polskich

Wigilia Bożego Narodzenia

Dobiegający kresu Adwent niosący zapowiedź przyjsia Zbawiciela na świat znajduje swe potwierdzenie w Bożym Narodzeniu, otwierającym równocześnie perspektywę przyjsia Chrystusa w wymiarze eschatologicznym.

W tradycji polskiej Boże Narodzenie, ze względu na swoje znaczenie i rolę, obrosło w wiele zwyczajów nawarstwiających się przez wieki, może więc z powodzeniem "rywalizować" z Wielkanocą ich ilością i różnorodnością. O kilku z nich, takich jak przygotowywanie w kościele żłóbka ze wszystkimi postaciami Nocy Betlejemskiej, chodzenia po kołędzie z gwiazdą, turoniem i szopką, czy posypywanie wiernych w kościele owsem "na szczęście" w drugi dzień Świąt, była już mowa w pierwszych numerach "Tygodnika Salwatorskiego".

Dzisiaj więc skoncentrujemy się niemal wyłącznie na obrzędach związanych z wigilijną wieczerzą postną, gromadzącą przy stole wszystkich domowników w duchu pojednania, przebaczenia, miłości i zgody. Najważniejszym momentem tego spotkania jest wspólna modlitwa i dzielenie się opłatkiem, mającym moc jednoczenia wszystkich obecnych. Ze względu na szczególny charakter wieczerzy przygotowywano dużą ilość potraw (zawsze nieparzystą) - u skromniej sytuowanych pięć lub siedem, u bardziej majątnych dziewięć, jedenaście lub nawet trzynaście, bowiem ich liczba miała wróżyć obfitość wszystkich dóbr w nadchodzącym roku. Na stole wigilijnym gościły takie potrawy jak barszcz z grzybami, bigos postny, gotowane zie-

mniaki bez omasty, kasza gryczana, groch, kluski pszenne z makiem, kisiel oraz ryby pod różnymi postaciami. Na zakończenie wieczerzy podawano suszone gruszki lub śliwki. Najważniejszą jednak potrawą - zwłaszcza we wschodnich rejonach Polski - była kutia (kucja), przyrządzona z gotowanej pszenicy (jęczmienia, ryżu lub kaszy) z dodatkiem maku, mleka i miodu, od której spożywania na zimno rozpoczynano wieczerzę (po podzieleniu się opłatkiem i złożeniu życzeń). "Kutię od rana w dniu wigilijnym stawiano w garnku na ławie w rogu izby za stołem w tzw. "pokąciu" jako miejscu najdosłojniejszym" (Z.Gloger).

Z dniem wigilii łączono wróżby, które miały owocować w następnym roku. Istniało więc przekonanie, że jeśli ktoś wstanie w tym dniu wcześniej, to przez cały rok będzie pełen wigoru, kto natomiast będzie leniuchował i kłócił się w wigilię, ten spędzi przyszły rok na próżnictwie i swarach "bo jakiś w wigilię, takiś cały rok"; kto pominie jakąś potrawę przy wigilijnym stole, tyle radości ominie go w przyszłym roku. Wiedziano ponadto, że przy wigilijnym stole powinna zasiadać parzysta ilość osób, bo nieparzysta stanowiła groźbę, iż ktoś z obecnych nie dożyje następnej wigilii. W przypadku nieparzystej liczby osób zapraszano do stołu kogoś z zewnątrz lub przynajmniej stawiano nakrycia dla potencjalnego gościa, uzyskując w ten sposób liczbę parzystą czyli bezpieczną. Przy stole zasiadano według wieku, aby tymże porządkiem odchodzić z tego świata.

Stół wigilijny przykrywano białym obrusem, pod który podścielano drobne siano jako nawiązanie do szopki betlejemskiej, w której Chrystus przyszedł na świat.

Z wyciąganych spod obrusa trawek i słomek przepowiadano sobie przyszłość, utrzymując te wróżby w żartobliwej tonacji.

Nie zapomniano o inwentarzu, który w tym dniu był szczególnie troskliwie oporzadzany, bowiem Chrystus przychodząc na świat dozwolił właśnie zwierzętom być świadkami tego wydarzenia, co zobowiązuje ludzi do litości i należytej opieki nad wszelkimi pożytecznymi stworzeniami. Po wigilii zbierano siano ze stołu i rozdzielano sprawiedliwie pomiędzy dobytek. Zwierzęta zresztą w tę szczególną noc miały - wedle ludowego przekonania - posiadać zdolność przemawiania ludzkim głosem, lecz nie należało tych rozmów podsłuchiwać, bo stanowiło to zagrożenie dla nadmiernie ciekawych.

Ze słomy snopka, stawianego w rogu izby wigilijnej, kręcono powrósla i okręcano nimi drzewa owocowe w sadzie, by dzięki tym magicznym zabiegom zapewnić obfity zbiór.

Wieczerzę wigilijną kończyły wspólnie śpiewane kolędy, które wprowadzały szczególny nastrój i wytwarzały w obecnych poczucie harmonii w całej naturze. Po wieczerzy gromadnie kierowano się w stronę kościoła, by uczestniczyć we Mszy św. zwanej "pasterką" na pamiątkę narodzin Zbawiciela o północy.

Okres dwunastu dni od wieczerzy wigilijnej do Trzech Króli traktowano jako wróżbę odnoszoną do dwunastu miesięcy nadchodzącego roku. Miejmy nadzieję, że tegoroczna wróżba nie zawiedzie naszych oczekowań.

Na zakończenie pietnastoczęściowego cyklu zatytułowanego "Rok liturgiczny w zwyczajach i obrzędach polskich" pragnę czytelników zainteresować stosowną bibliografią:

- J.Bystroń - Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, W-wa 1960
- Z.Gloger - Encyklopedia staropolska, W-wa 1972
- Z.Gloger - Rok polski w życiu, tradycji i pieśni, W-wa 1900, 1987
- H.Hoever - Żywoty świętych pańskich, Olsztyn 1985
- W.Kopaliński - Słownik mitów i tradycji kultury, W-wa 1988
- W.Kopaliński - Słownik symboli, W-wa 1991
- Z.Kuchowicz - Obyczaje staropolskie, Łódź 1975
- Słownik folkloru polskiego (red.J.Krzyżanowski), W-wa 1965
- L.Stomma - Słońce rodzi się 13 grudnia, W-wa 1981
- F.Thiele - Święta religijne, W-wa 1995
- M.Rożek - Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa, Kraków 1993

Z NIEDZIELNEJ EWANGELII...

"...Józefie, synu Dawida,
nie bój się wziąć do siebie Maryi..."

A ciebie nigdy nie przeraziła rzeczywistość? Nigdy nie pragnęłaś uciekać?... Kiedy wszystko okazało się inne niż myślałaś. Nieprzewidziane trudności. Nieprzewidziane reakcje. Dławiący splot wydarzeń...

"...Józefie, synu Dawida,
nie bój się..."

A ciebie nigdy nie przeraziła rzeczywistość? Nigdy nie pragnęłaś uciekać?... Gdy nie ma wyjścia, nie ma rozwiązania, nie ma nadziei. Gdy każdy krok wydaje się zły. Gdy poranne otwarcie oczu wnosi ból bezsensu istnienia...

"...Józefie, synu Dawida,
nie bój się..."

A ciebie nigdy nie przeraziła rzeczywistość? Nigdy nie pragnęłaś uciekać?... Wziąć miesiąc urlopu od życia. Przetrawić, przeczekać - bez myśli, bez uczuć, bez decyzji, bez ruchu, bez rozmów, bez marzeń... Przytulić twarz do ściany. Nie widzieć. Nie słyszeć. Zniknąć... Na wieki zasnąć...

"...Józefie, synu Dawida
nie bój się..."

A ciebie nigdy nie przeraziła rzeczywistość? Nigdy nie pragnęłaś uciekać?... Tymczasem z tego bólu może narodzić się ŚWIĘTE... W tej ludzkiej bezradności można naprawdę spotkać Boga. Trzeba tylko przed Żłóbkami uklęknąć. Pochylić głowę przed TYM, który w tej chwili wydaje się jeszcze bardziej bezradny niż ty sam... Zaciśnąć zęby i zrobić krok ponad rozpacz. To jest właśnie WIARA. Wtedy rodzi się Bóg...

"...albowiem z Ducha Świętego jest to,
co się w Niej poczęło. Porodzi Syna,
któremu nadasz Imię Jezus..."

Teresa

Andrzej Błaszkiwicz

NIE BYŁO MIEJSCA DLA CIEBIE...

Dziecko... Ileż przygotowań, gdy ma się narodzić dziecko. Pieluszki, śpioszki, pudry, oliwki, czapeczki, koszulki, kocyki, grzechotki... Ileż marzeń, gdy ma się narodzić dziecko. A wszystkie ciche, piękne, pachnące, delikatne...

A Maryja szła od drzwi do drzwi -
ale nikt nie chciał sobie robić kłopotu.

A Maryja szła od drzwi do drzwi -
i nie w głowie Jej były grzechotki, oliwki,
pajacyki na koszulkach.

A Maryja szła od drzwi do drzwi -
ale wszystkie były zamknięte.

Przygarnęła Ją stajenka, zimna, ciemna, twarda.
Niewierząca stajenka...

Żli ludzie? Skądże znowu, tacy jak my. Zajęci sobą...

Żli ludzie? Skądże znowu, tacy jak my. Nie pomyśleli...

Żli ludzie? Skądże znowu, tacy jak my...

Jeszcze sami nie stanęli nad przepaścią.

Jeszcze im za wygodnie, za ciepło, za dobrze.

Jeszcze zbyt wiele mogą utracić.

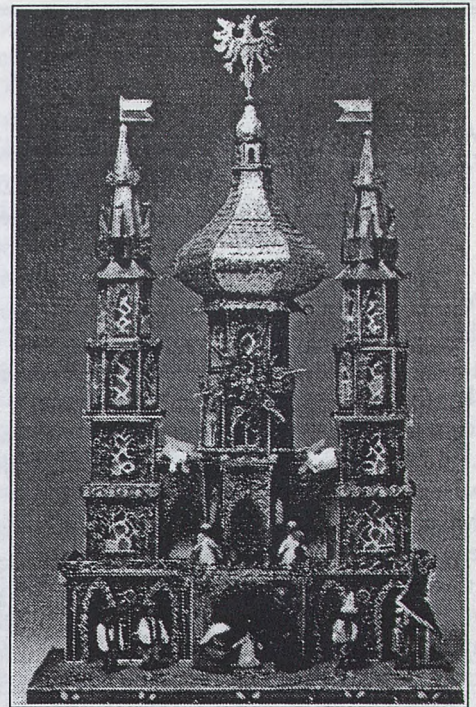
Jeszcze mają co stracić...

Tacy jak my... Może niewiele mają. ale ciągle jeszcze zbyt bogaci, by otworzyć serce...

Przygarnęła Ją stajenka... Wół odwrócił od żłobu zdumione oczy. Osiołek zaśmiał się nerwowo. Owieczka odstąpiła swoje wygrzane miejsce...

...Nadszedł czas...

Zapłakało cicho Dziecię. Ale Maryja cierpliwie tłumaczyła swoim przebaczącym sercem, że jest tu, na ziemi, naprawdę potrzebne, tylko ludzie jeszcze tego nie rozumieją. Zasnął więc spokojnie Jezus, a śniło Mu się, że nikt dzisiaj nie jest sam. Że wszędzie drzwi są otwarte, a dodatkowy talerz na stole czeka na samotnego wędrowca... Maryja ostrożnie ułożyła uśmiechnięte Dziecię na sianie i odeszli z Józefem na palcach, żeby nie zbudzić snu...Niech trwa...

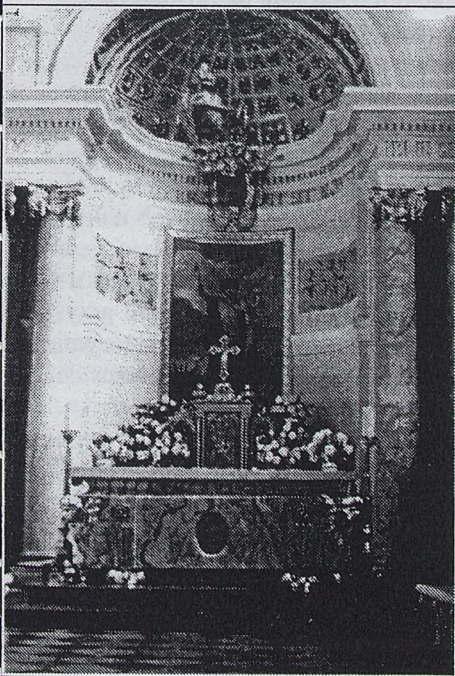


Szopka krakowska Stanisława Malika

...A w pewnym domu świeci się samotne światło. I tylko zdziwiony pies trąca wilgotnym nosem rękę człowieka, który nie jest już nikomu potrzebny... I tylko wierne psisko dalej patrzy na niego z miłością...

Spadły słone krople deszczu... Człowiek przycisnął rękę do serca, żeby nie biło zbyt głośno... Obudzi Jezusa...

BESZ



*Św. Jan Chrzciciel w apsydzie
naszego kościoła*

(fot. J. Cholewczuk)

OŁTARZE NASZEGO KOŚCIOŁA - wstęp

Wnętrze świątyni jest dla nawiedzających je wiernych miejscem, w którym modlitwne spotkanie z Bogiem odbywa się u stóp ołtarza. Ołtarze stanowią tę część kościelnego wyposażenia, która przyciąga, skupia uwagę i nastroja do modlitwy. Stopnie skłaniają do ugięcia kolan i wejścia w sakralną przestrzeń ołtarzowej struktury, jego małej architektury wkomponowanej w monumentalną artykulację dużej architektury wnętrza świątyni. Ołtarze wprawione w ołtarzową nastawę, w jej architekturę, ornamenty, rzeźby, zawsze wraz z nimi przemawiały do wyobraźni i intelektu. Budziły podziw, zachwyt. Ku nim skierowane były spojrzenia, szukające wsparcia podczas modlitwennego skupienia.

W kościele klasztornym PP. Norber-

tanek umieszczone w ołtarzach przedstawienia i wizerunki są również - niektóre z nich w sposób szczególny - wymowne. W części prezbiterialnej kościoła klasycystyczna kolumnada kieruje wzrok ku mense ołtarza głównego i okazałemu wizerunkowi patrona kościoła, św. Jana Chrzciciela (drugim patronem jest św. Augustyn), we wnętrzu apsydalnej konchy. W nawie kościoła sześć barokowych ołtarzy z I poł. XVIII w. przyciąga uwagę plastyką kręconych, złożonych kolumn tudzież barwnością, a i tajemniczą mrocznością, wielu wkomponowanych w nie obrazów.

Przybliżmy się do nich i popatrzmy raz jeszcze, czytając artykuły o poszczególnych ołtarzach w kolejnych "Tygodnikach Salwatorskich"

Bronisława Gumińska

Okres Narodzenia Pańskiego

*"Na sianie Bóg się dał położyć
Nie gardząc nędznym stajni żłobem..."*

(Hymn jutrzni z Uroczystości
Narodzenia Pańskiego)

"Po dorocznym obchodzie misterium paschalnego nic nie jest Kościołowi droższe, jak obchód wspomnienia Narodzenia Pańskiego i Jego pierwszych wystąpień. To dokonuje się w okresie Narodzenia." (Kal.Rz. 32).

Święto Bożego Narodzenia wyrosło w świecie kultury grecko-rzymskiej, gdzie uroczystość obchodzono dzień narodziń władcy. Zazwyczaj nikt nie pamiętał prawdziwej daty, więc obierano sobie dowolny dzień. Ewangelia nie wskazuje konkretnej daty przyjścia na świat Zbawiciela. Wybrano dzień 25 grudnia - dzień przesilenia zimowego, który w świecie pogańskim świętowany był jako dzień narodzin słońca, zwycięstwo światła nad ciemnością, dnia nad nocą. Święto pogańskie przeszczepiono więc na grunt chrześcijański. I tak stało się ono dniem narodzin Mesjasza jako Słońca Sprawiedliwości (por. Mal 4,2) i Światłości Świata (J 8,12), co wyraźnie podkreśla liturgia tego okresu. Ona przypomina nam także tajemnicę Wcielenia Bożego Słowa, co szczególnie akcentowano w III i IV wieku, kiedy intensywnie rozpozszechniały się błędy natury chrystologicznej (herezja Ariusza, który kwestionował prawdziwe Bóstwo Chrystusa). Ten czas sprzyjał rozprzestrzenieniu się upowszechnieniu się tego święta, które stanowiło podporę podstawowej prawdy wiary, a mówiącej, że Chrystus jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem, aby nas zbawić.

Okres Bożego Narodzenia rozpoczyna się pierwszymi nieszporemami Uroczystości Narodzenia Pańskiego, a kończy się drugimi Nieszporami Uroczystości Chrztu Pańskiego, przypadającej w najbliższą niedzielę po Epifanii (6 stycznia).

Świętowanie Uroczystości przyjścia na świat Zbawiciela liturgia rzymska rozpoczyna Wigilią. Jest ona czasem czuwania, przygotowaniem otwierającym uroczystość. Liturgia "wieczornej Mszy wigilijnej" ma swój własny formularz. Odmawia się "Chwała", "Wierzę". Czytania zapowiadają narodzenie Mesjasza.

W sam dzień zgodnie z prastarą tradycją Kościoła, każdy kapłan może celebrować trzy Msze święte: (1) "Msza w nocy", (2) "Msza o świcie", (3) Msza w dzień.

Pierwsza z nich - w Polsce popularnie zwana "Pasterką" - jest symbolem wiecznego rodzenia się Syna Bożego z Ojca. Teksty liturgiczne, używane podczas sprawowania tej Mszy świętej, przedstawiają nam Boże Dziecię jako tego, który pośród nas przyszedł szukać swoich braci.

Druga jest alegorią narodzenia się Jezusa z Maryi Dziewicy (Narodzenia w czasie). Teksty liturgiczne ukazują nam Narodzonego Zbawiciela i adorujących Go beltejemskich pasterzy.

Trzecia z kolei Msza święta - historycznie najstarsza - symbolizuje narodzenie się Chrystusa w sercach wszystkich Jego wyznawców. Dokonuje się to poprzez łaskę i miłość Boga do człowieka. Teksty liturgii tej Mszy świętej opowiadają o Boskim Logosie-Słowie, które stało się Ciałem.



Cała liturgia dnia Bożego Narodzenia skoncentrowana jest wokół prawdy wiary, mówiącej, iż Jezus Chrystus, który jest Synem Bożym, przybrał ludzkie ciało, stał się Człowiekiem. Prawda ta zawarta jest w symbolu - "Wierzę w Boga...". Mówimy: "I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Wypowiadając te słowa "Credo" na Mszy świętej wieczoru poprzedzającego, w nocy i w dzień Narodzenia Zbawiciela, wszyscy kłękają na jedno kolano, jeżeli symbol jest recytowany, a na dwa, gdy się go śpiewa. Uroczystość Narodzenia Chrystusa jest świętowaniem pamiętki pierwszego przyjścia Syna Bożego w ludzkiej naturze. Jezus Chrystus, niewidzialny Bóg zaczął istnieć w czasie, "aby dźwignąć wszystko, co grzech poniżył" (II prefacja o Narodzeniu Pańskim) i odnowić całe stworzenie. "Nieskończony przyjął granice ludzkiej natury (III prefacja o Narodzeniu Pańskim), by - jak pisze Jan Damasceniński wszystkie byty zjednoczyć w Mesjaszu. Ten temat przewija się przez cały okres Bożego Narodzenia, a szczególnie w oktawie, będącej przedłużeniem tejsze uroczystości.

Oktawa oznacza pełnię, nowy wymiar, którym jest wieczność. Oktawa Narodzenia Pańskiego jest szczególna, gdyż obchodzone są (w niej) inne święta, które były wcześniej wpisane w liturgię.

26 XII czcimy świętego Szczepana, pierwszego męczennika. Poprzez wspomnienie jego męczeństwa Kościół w swojej liturgii odsłania nam znaczenie Narodzenia Jezusa, który dla wielu jest znakiem sprzeciwu oraz wzywa nas, byśmy jak on byli świadkami słowa, które stało się ciałem. Święty Szczepan znany był jako patron koni, dlatego w tym dniu poświęcano owies.

27 XII poświęcony jest kultowi św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Liturgia tego dnia przewiduje obrzęd poświęcenia wina, które następnie podaje się wiernym. Zwyczaj ten został przeszczepiony do liturgii ze świata pogańskiego, gdzie pito zdrowie swoich bogów. W starożytności chrześcijańskiej czyniono to na cześć różnych świętych. Do dziś przetrwał tylko ten obrzęd. Poświęcone wino ma nas chronić przed zatrutymi pokarmami i napojami.

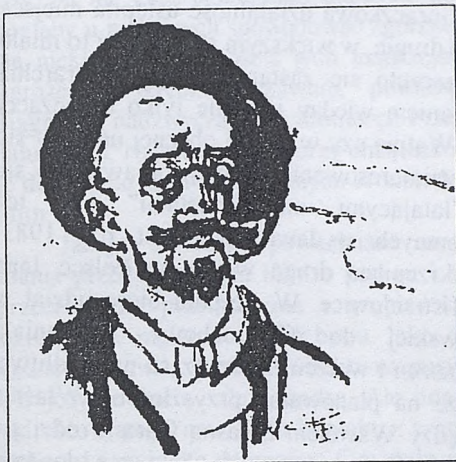
Liturgia całego okresu Narodzenia Pańskiego wzbogacona jest wspaniałymi pieśniami, popularnie zwanymi kolędami. Kolędy polskie posiadają pewną specyfikę, a przede wszystkim zawierają w swej treści głęboką teologię tajemnicy wcielenia.

Prócz kolęd z tymże okresem łączą się inne zwyczaje ludowe, jak: żłobek, szopka, które obrazują nam to, co miało miejsce w Betlejem Judzkim przed blisko dwoma tysiącami lat, to również jasełka (pozostałość po średniowiecznych dramatach i misteriach), inscenizacje słowno-wokalne, które pozwalają nam wpatrzeć się, wsłuchać, przez to głębiej przeżyć tę prawdę wiary. Do innych należą wigilijny opłatek - znak życzliwości, jedności i chrześcijańskiej miłości; choinka - symbol życia oraz prezenty, które przypominają nam dary łaski, z którymi w dzień Narodzenia przychodzi Jezus do naszych serc.

Przeżywając radosne przyjście Syna Bożego, naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, otworzymy nasze serce aby wlał w nie swoje łaski oraz by sprawił, ażeby w naszych czynach odbijało się światło, które przez wiarę zajaśniało w naszych duszach.

Krzysztof Biros

Nasi wielcy, a bliscy: "O Jacku Malczewskim"



Motto:
On kochać umiał
pędzonych na
mróz,
idących w złote
żniwa,
dzieci przy
drodze,
złoty kurz,
i kwiat co daje niwa...

Jacek Malczewski

Wiersz ten, który napisał w pamiętniku swego przyjaciela Ksawerego Pusłowskiego, najlepiej charakteryzuje jego samego. To przecież on właśnie malował pędzonych na mróz zesłańców polskich powstań. On to z serdecznym pochyleniem zobaczył biedne, polskie dziecko, pastuszka z fujarką, wędrownego skrzypka, przemierzającego boso salwatorskie ścieżki pod opieką potężnych skrzydlatych aniołów. W obrazach Jacka Malczewskiego przecie ukazywały się w "Złotym kurzu" utkane zeń tragiczne postacie, jakby gwałtownym wiatrem zwiewane do jarów i rowów na Salwatorskim Cmentarzu (Myślę tu o obrazie: "Tuman"). To on malował: kwiaty rosnące na Zwierzyńcu, dumne indory i syczące stada gęsi. Malował też małe świerszeczki, ważki i żaby, wyskakujące z jego "Zaczarowanej studni". Studnia jeszcze jest zachowana przed domem pani Jadwigi Kaczmarek przy ul. Ks. Józefa 29. Tu mieszkał Jacek Malczewski w swoim najszczęśliwszym okresie życia. Właśnie tu, obok nas, miał swoje dwie pracownie. Letnią, przytuloną do wzgórze. Bł. Bronisławy, pod którą znajdowały się stajnie (koń był wówczas niezastąpionym środkiem lokomocji) oraz zimową, od frontu, obok salonu. Artysta widział z jej okien lśniąca wstęgę Wisły, czasem skutą lodem. Pejzaż w obrazach Jacka Malczewskiego jest wprawdzie na drugim planie, ale to są istotne "Poematy o ziemi naszej".

Artysta urodził się 15 lipca 1854 roku - zmarł 7 października 1929 r. Dane mu więc było doczekać wymarzonej wolności. Uczył się najpierw u Łuszkiewicza w Krakowie, potem u Matejki. W 1877-1879 w Ecole de Beaux Artes w Paryżu. W latach 1885-1889 studiował w Monachium, gdzie wówczas

odbywało swe studia bardzo wielu polskich artystów (Wojciech Kossak, Józef Chełmoński, Adam Chmielowski, również Olga Boznańska i w.w.). Od dziecka pragnął się uczyć malarstwa. Niechętny jego zamiarom ojciec zaprowadził go na konsultacje do mistrza Matejki. Ten ogromnie ojca namawiał, widząc w Jacku pracach nieprzeciętny talent. Chciał go też uczynić swoim następcą w dziedzinie malarstwa historycznego. Nie poszedł tą drogą uczeń, ale duch matejkowskiej idei: służbie Polsce w sztuce - zwyciężył (sławne jest powiedzenie Jana Matejki: "Miłości sztuki od miłości ojczyzny oddzielać nie wolno"). Duch ten choć w innej formie objawił się w jego twórczości. Było to nawet przyczyną nieporozumienia i oddalenia się obu wielkich ludzi od siebie...

Oddalenie to przerwał sam Matejko. Przyszedł kiedyś niespodziewanie do pracowni Jacka Malczewskiego. Był to rok 1892. Malczewski uradował się bardzo, bo zawsze Matejko był dla niego wzorem, któremu chciał dorównać. Na sztalugach w pracowni stał obraz "Wigilia na Syberii", który znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Sukiennicach. Jan Matejko długo wpatrywał się w obraz bez słów. Wreszcie, ledwo dosłyszalnym głosem wyszeptał: "Żem ja też to, żem ja też to..." powtórzył i obaj wielcy artyści pochylili głowy nad niedolą Polski i jej najlepszych synów i ... zapłakali gorzko...Tacy to byli ci polscy artyści malarze. Tak mocno kochali Polskę, o której obaj marzyli. Obaj też byli bardzo religijni i należeli do Trzeciego Zakonu Św. Franciszka. Jacka Malczewskiego bardzo pociągało życie zakonne. Żył też wielką przyjaźnią do Adama Chmielowskiego, który również był artystą malarzem. Niedawno przeżywaaliśmy radość z powodu kanonizowania tej pięknej postaci przez Jana Pawła II, jako Brata Alberta. Prosił go kiedyś Jacek Malczewski, by go przyjął do zgromadzenia Albertynów. Ten jednak śmiejąc się odpowiedział: "Nie przyjmę cię Jacku, bo jesteś taki esteta, że chcesz pewnie w trumnie ładnie wyglądać w kapturze..." Jacek Malczewski jednak nie ustąpił i kazał się pochować rzeczywiście w habicie franciszkańskim. Jako tercjarz, miał do tego poniekąd prawo. Jego trumnę z kościoła PP. Norbertanek zaniecono w otoczeniu tłumu do kościoła OO. Franciszkanów. Trumnę, zanim złożono na wieczny spoczynek na Skalce, przykryto biało-czerwonym sztandarem wolnej Rzeczypospolitej.

Czy nie zasłużył na wieczną o nim pamięć ten wielki artysta i Polak, choćby w postaci tablicy upamiętniającej dom przy ul. Ks. Józefa 29, gdzie żył, marzył i tworzył? Rada naszej dzielnicy już to postanowiła. Może w przyszłości powstanie muzeum Jacka Malczewskiego? Na zakończenie pragnę przytoczyć radę, jaką przekazał Jacek Malczewski swojej krewnej i artystce malarce Michalinie Janoszance (na jej relacjach oparłam ten artykuł): "Tylko tak duszko maluj, jak chcesz, jak ci serce twoje dyktuje, na nic się nie oglądaj, co powiedzą. Módl się, bo tylko ten co modli się pracą tworzy dzieła" i dodał "Ludzie myślą, że sztukę można robić, a sztukę trzeba wymodlić. Nie wystarczy, żeby umieć rzemiosło najlepiej, trzeba wielbić Boga".

Halina Cieślińska-Brzeska

Rozmowa z

Staliśmy przed ogromną bramą
wytyczoną wibrującą tęczą
korytarzem niebotycznych luków
obarczeni róż-obaw naręczem

Staliśmy przed ogromną bramą
w noc zawartą cantatą zwątpienia
uwieńczoną nostalgicznym dźwiękiem
tajemnicą naszego istnienia.

Krystyna Jezierska





Franciszkańska Wspólnota Ekologiczna

1. Zamiast wstępu

Prezes naszego stowarzyszenia dr hab. Jan Bromowicz zaproponował mi, abym podzielił się z czytelnikami informacją o genezie, krótkiej historii i obecnej działalności Wspólnoty. Ponieważ przez długi czas, od urodzin aż do ukończenia studiów byłem mieszkańcem Parafii Najświętszego Salwatora i mam do niej wielki sentyment, nie potrzebowałem zbyt wielu słów zachęty. Dodatkowo tak się składa, że na terenie parafii mieszka kilku naszych członków, w tym również nasz poprzedni prezes dr Feliks Stalony-Dobrzański. Mam nadzieję, że krótka informacja o FWE może okazać się dla Państwa przydatna, przede wszystkim dla osób, które potrzebują dla siebie lub swoich bliskich trudno dostępnych leków francuskich, a być może i ciekawa, zwłaszcza dla osób interesujących się problematyką ekologiczną.

2. Geneza

Byłem członkiem i jednym z wielu "animatorów" Polskiego Klubu Ekologicznego. Klub powstał we wrześniu 1980 r., tuż po pamiętnym sierpniu, na fali wielkiego optymizmu i nadziei towarzyszącej powstaniu Solidarności. Brałem udział w pracach Koła PKE w AGH, której to Uczelni byłem wieloletnim pracownikiem. Nasze Koło w sposób znaczący przyczyniło się do pierwszego wielkiego i bardzo spektakularnego sukcesu Klubu - wyłączenia z eksploatacji Wydziału Elektrolizy Huty Al "Skawina". Podejmowało też szereg pożytecznych inicjatyw dotyczących zwłaszcza zmiany sposobu myślenia o Krakowie i występujących w nim zagrożeniach. Po wprowadzeniu stanu wojennego PKE jako jedna z nielicznych, niezależnych organizacji nie została rozwiązana ani zawieszona. Jednak jej działalność siłą rzeczy uległa swego rodzaju "samoograniczeniu". Wskutek polaryzacji stanowisk wobec podstawowego wówczas problemu Klubu: "co dalej czynić?", naturalnego lęku wśród wielu członków oraz objawów nieufności - atmosfera w Klubie pogarsza się. Zamiast konstruktywnej dyskusji i efektywnej pracy pojawia się wiele negatywnych w moim odczuciu zjawisk, takich jak: zniechęcenie, konformizm, atmosfera podejrzeń i niedomówień. Broń Boże, proszę nie odebrać tych słów jako próby obwiniania kogokolwiek (z wyjątkiem autorów stanu wojennego). Takie

były jednak fakty i myślę, że wielu czytelników, pamiętających ówczesne czasy, mogło poczynić podobne obserwacje w wielu środowiskach. Paradoksalnie jednak wprowadzenie stanu wojennego miało i swoje dobre strony. Po pierwsze, nagle okazało się, że jest więcej czasu na przemyślenie pewnych spraw i na refleksję. Gorączkowa działalność ustąpiła miejsca chłodnej kalkulacji. Po drugie, w większym stopniu niż to miało miejsce poprzednio, zaczęto się zastanawiać nad hierarchią wartości, nad pogłębianiem wiedzy i to nie tylko dotyczącej historii współczesnej. Wątpię czy w chwili obecnej udałoby się odtworzyć ówczesne zainteresowanie wiedzą, objawiające się choćby licznymi "latającymi uniwersytetami" czy też czytelnictwem podziemnych wydawnictw... jest rok 1983. Najpierw niezwykle krzepiąca druga wizyta w Polsce Jana Pawła II. Blonia i Mistrzejowice. W sierpniu biorę udział w Pielgrzymce Krakowskiej do Częstochowy. Wspaniała atmosfera. Wiele wzruszeń i wrażeń. Dużo czasu na modlitwę, na refleksję, ale także na planowanie przyszłości... Właśnie wtedy - na trasie między Wawelem a Jasną Górą - rodzi się pomysł utworzenia Wspólnoty i sposobu, jaki ma do tego doprowadzić. Tym sposobem, załącznikiem Wspólnoty, ma być Piesza Pielgrzymka do Asyżu i Rzymu "Szlakami Św. Franciszka z Asyżu". Wszak to Św. Franciszek właśnie jest patronem ekologów. Dlaczego właśnie On? Dlaczego nie spróbować pogłębić swojej wiedzy, sięgnąć do źródeł etyki ekologicznej, pójść Jego śladami i postarać się Go lepiej zrozumieć? Po wielu perturbacjach, spotkaniach, dyskusjach w gronie przyjaciół, olbrzymiej pracy i pomocy Ojców Franciszkanów Prowincji Matki Bożej Anielskiej (popularnie zwanych Reformatami) przebywamy trasę od Krakowa do Monte Cassino, w tym ok. 450 km po ziemi włoskiej pieszo (od Cesenny do Rzymu). Sześć tygodni pielgrzymki pozostanie na zawsze w pamięci jej uczestników. Oprócz ogromu wzruszeń i wrażeń różnej natury związanej z możliwościami bliskiego poznania wspaniałych sanktuariów franciszkańskich i innych, dorobku kultury europejskiej, wspaniałych i życzliwych ludzi, poznania piękna przyrody włoskiej - mamy także możliwość przybliżenia sobie mentalności franciszkańskiej i postaci Świętego. Żaden turysta "autokarowy" czy "samochodowy" nie ma czasu i możliwości zobaczenia tego wszystkiego co my widzieliśmy i na takie odczucia i refleksje, jakie były naszym wspólnym, ale równocześnie i bardzo indywidualnym udziałem. Zasadniczy cel pielgrzymki zostaje spełniony. To z grona jej uczestników i osób blisko z nimi związanych powstaje nasza Wspólnota. Wspólne przeżycia i doświadczenia, atmosfera szacunku i wzajemnego zaufania, świadomość, że można polegać na sobie nawzajem - spowodowały, że nie okazaliśmy się jakąś efemerydą, a trwamy, działamy i mam nadzieję, że nie zaprzestaniemy naszej pracy w przyszłości. Warto dodać, że nie jesteśmy jakimś zamkniętym i sformalizowanym tworem. Żyjemy, zmieniamy się, rozwijamy, ewoluujemy - ale nasze korzenie i obecny kształt zawdzięczamy właśnie pielgrzymce...
cdn.

Władysław Włodarczyk

GRUDZIEŃ

I znowu wierzę w Mikołaja.
Śnieg - lukier, cukier i secesja
a wokół lampy lśnią bajkowo.
Przemierzam nocne dniem ulice

tęskniąc za gwiazdą nad mym miastem.
Wokół śpiewają tajemnicę
iż Bóg się rodzi w noc grudniową.

Krystyna Jezierska



Nasze Kochane Czarownice !

Jest taka legenda, może i prawdziwa, ale na pewno ze Średniowiecza, która opowiada o czymś bardzo ciekawym. Mianowicie dawno, dawno temu, panim na świecie pojawiła się Adamowa Ewa, żyła sobie piękna i mądra dziewczyna imieniem Lilith. Pismo św. rozpoczyna swoją relację dopiero od Ewy, bo nie chce wszystkich dopuścić do głębszej prawdy, która to prawda mogłaby u niektórych spowodować zgorszenie lub nawet odpadnięcie od wiary. Dla niektórych, oczywiście tych mądrzejszych, żadne rewelacje nie stanowią zagrożenia. Wręcz przeciwnie, potrafią oni wykorzystać wszystko dla osiągnięcia nadzwyczajnych zdolności. Pismo św. mówi tylko proste prawdy dla małuczkich. Natomiast ci, którzy chcą coś więcej, muszą szukać głębiej i starać się dotrzeć do różnych tajemnych źródeł. Jednym z takich źródeł jest legenda o Lilith.

Jak już to zostało powiedziane owa dziewczyna, dana przez Boga dla Adama przed Ewą, była bardzo piękna i mądra. Z tym, że w końcu musiała sprzeciwić się prostackiemu i grubiańskiemu mężczyźnie. Pokłócili się o pozycję. A w małżeństwie tak bywa. Jako, że była Lilith osobą bardzo mądrą, to w końcu zostawiła Adama i uciekła na pustynię. Tam oczywiście ludzi nie było. Były jedynie duchy, złe i mądre. Ale ona pragnęła osiągnąć jeszcze większą mądrość, dlatego nawiązała kontakt z szatanem. Na pustyni współżyła z nim, płodząc dziennie sto demonów. Czy stała się bardziej mądrą, czy nie, trudno mi powiedzieć. Faktem jest jednak, że była mądra i piękna, i szukała wiedzy tajemnej.

A Adam? Został sam. Bóg ulitował się nad nim i dał mu Ewę. Więcej już nie muszę pisać, bo resztę dobrze znamy z Pisma św. Natomiast potrzebna jest głębsza analiza tekstu Pisma św. Otóż owa Ewa była zwykłą kobietą, taką szarą, niezbyt piękną, niezbyt mądrą. I wy, kobiety, jesteście dziećmi tej słabej i uległej Ewy. Tę legendę i feministki wyraźnie nie mówią, ale sugerują, że wszystkie jesteście głupie, bo nie buntujecie się mężczyznom. A co gorsza brzydkie w porównaniu z Lilith.

Jakimi więc powinnyście być wy, nasze niewiasty? Oczywiście, takie jak Lilith! Mądre i piękne! Mądre i nie godzące się na służbę nikomu! Nawet za cenę oddania się szatanowi! Odważne a nie tylko narzekające! Bo zwykle to ponarzekacie i nic konkretnego z tego nie wynika! Szybko przebaczacie swoim mężom i dzieciom. Ależ nie tak należy postępować!

Co jeszcze z tego wynika? A np. to, że ktoś kto pilnie uczęszcza do kościoła, zachowuje wszystkie przepisy, jest moralny, spokojny, jest tylko zwykłym prostakiem. Tylko ci, którzy dotarli do głębi wiedzy, doszukali się tajemnych nauk, są elitą, która wie, kiedy trzeba wszelkie zasady odrzucić. Natomiast wy, którzy skrupulatnie wypełniacie wszelkie nakazane praktyki, jesteście motłochem. Wy, dzieci głupiej i brzydkiej Ewy!

Co jeszcze z tego wynika? A to, że dziewczyna, która jest piękna i mądra, to musi mieć jakieś konszachty z szatanem. Zwykle piękno fizyczne nie łączy się z mądrością - właściwie to mogę potwierdzić. A więc mężczyźni, uważajcie z kim się kontaktujecie! Jeśli ta twoja wymarzona jest piękna i na dodatek mądra, to wiedz, co ryzykujesz! Samotność, walki, odejście, rozpacz, niemoralność itd. Czy warto dla odrobiny przyjemności w obcowaniu z piękną i mądrą?

I co ciekawe, zwykle kontakty z diabłem miały kobiety. Podobno w Europie skazano za czary na stos 9 milionów kobiet. Mężczyzn spalonych było mało, 1 na 100 tysięcy kobiet, zwykle byli to kapłani.

A więc przyglądnijmy się naszym paniom, czy piękne, czy mądre? Jeśli tak, to ...

ksr

P.S. Legendą o Lilith posługują się z upodobaniem sataniści, feministki, teozofowie i inne dziwolągi szukające wiedzy tajemnej.

W rok od ukazania się pierwszego numeru *Tygodnika Salwatorskiego* zebraliśmy opinie na jego temat

Przedmiotem mojej radości jako proboszcza jest ukazujący się już prawie przez rok *Tygodnik Salwatorski*, dzięki któremu utrwała się dla historii życie naszej parafii, a Parafianie mogą wypowiadać się na jego łamach. Dziękuję za pracę Redakcji i życzę dalszego rozwoju naszego tak potrzebnego pisma.

Ks. Jerzy Bryła
Proboszcz

Dołączany do "Źródła" - tak poczytnego czasopisma - "*Tygodnik Salwatorski*" jest dla naszych serc szczególną pociechą. Ogromnie zaciekawia nas, krzepi i orientuje w bieżącym życiu naszego lokalnego Kościoła. Jesteśmy doprawdy ogromnie wdzięczni Organizatorom i Autorom tego szczególnie umiłowanego czasopisma. Życzymy "Szczęść Boże" na dalsze lata.

Siostry Norbertanki

W pierwszą rocznicę ukazania się *Tygodnika Salwatorskiego* nie mam żadnych wątpliwości, że pismo jest potrzebne i dobre. Na pewno stanowi istotny czynnik sprzyjający łączeniu się Ludu Bożego wokół parafii, pełni też rolę edukacyjną. Nie bez znaczenia jest jego wpływ na parafian dla podejmowania wspólnych działań związanych z naszą piękną Dzielnicą. Jestem pełen uznania dla Redakcji, której udaje się utrzymać "tygodniowy rytm" ciągle ciekawej gazety.

Jan Bromowicz
"Kurier Zwierzyniecki"

Z okazji pierwszych urodzin, życzę *Tygodnikowi Salwatorskiemu*, by, jak dotąd, pisał o tym, co zapomniane, obce lub dalekie i o tym, co choć bliskie, staje się niezauważalne w pośpiechu dnia codziennego. By nadal łączył nas - parafian norbertańskich, wokół naszych własnych spraw lokalnych, a także wokół tych, które dotyczą naszych bliźnich. By nadal rozwijał nam się pomyślnie i przybierał na stronach. I co najważniejsze, by żył nam jak najdłużej!

Katarzyna Zimmerer
"Salwator i Świat"

Byłam w niedzielę na Mszy Św. o godzinie 13.00, ale już brakło "Źródła" z dodatkiem. Kilkanaście osób odeszło bez niczego. Trzeba zamawiać więcej.

Jadwiga Sobolewska-Stolarczyk

W następnym numerze *Tygodnika Salwatorskiego* znajdzie się m.in. obszerna druga część wywiadu z J. Eksc. Ks. Bp Albinem Małysiakiem, sylwetki naszych księży, którzy będą chodzić po tzw. kolędzie, artykuł B. Gumińskiej o ołtarzu Św. Rodziny i artykuł K. Biosa o święcie Trzech Króli (Epifanii)

Tygodnik Salwatorski można zapewnić sobie prenumerując go w zakrystii.

Redakcja

Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

24 XII przypada Wigilia Bożego Narodzenia. Ponieważ w tym roku Wigilia przypada w niedzielę - w tym dniu nie obowiązuje wstrzeżliwość od pokarmów mięsnych. Sposobność do spowiedzi w czasie Mszy św.

Przed Wieczerzą wigilijną pomódlmy się wspólnie, przeczytajmy fragment Ewangelii wg św. Łukasza (rozdział 2), połammy się opłatkiem, śpiewajmy kolędy.

W nocy z 24 XII na 25 XII o godz. 24.00 odprawiona będzie Msza św. zwana Pasterką.

W okresie Bożego Narodzenia księża odwiedzą rodziny katolickie naszej parafii. W kościele będzie ogłaszane, na których ulicach będzie kolęda w najbliższym tygodniu. W przeddzień odwiedzin księdza ministranci przyniosą zawiadomienie o dokładnym terminie kolędy.

Kalendarzyk liturgiczny:

W poniedziałek 25 XII - uroczystość Bożego Narodzenia. Msza św. Chrzcielna o godz. 15.00

We wtorek 26 XII - święto św. Szczepana. Składka na tacę przeznaczona będzie na Papieską Akademię Teologiczną.

W środę 27 XII - święto św. Jana Apostoła Ewangelisty - święcenie wina na Mszy św. wieczornej.

W czwartek 28 XII - Świętych Młodzianków - męczenników.

W niedzielę 31 XII - święto Najświętszej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa. Z tej racji będą nieszpory połączone z nabożeństwem przebiegalnym i dziękczynnym o godz. 18.00.



Tygodnik Salwatorski ma rok

Dzisiaj, w Boże Narodzenie, mija rok od wydania przez nas pierwszego numeru "Tygodnika Salwatorskiego". Wspominając początki, muszę sięgnąć jeszcze dalej - o kilka miesięcy. Ksiądz Proboszcz zwrócił się wtedy do mnie z propozycją, abym wydawał pismo parafialne. Szukaliśmy możliwości wydawania gazetki i dobieierałem Współpracowników. Ponieważ propozycja red. A. Zięby z Tygodnika Rodzin Katolickich wydawała się bardzo rzeczowa, więc postanowiliśmy przygotowywać na zasadzie wkładki do "Źródła" gazetkę naszej parafii. Tak jest do dzisiaj i pragnę za rok współpracy "Źródłu" serdecznie podziękować. Przede wszystkim za pomoc, gdy o taką prosiliśmy i nieingerencję, gdy się bez niej obywało. To wielka sztuka współpracy.

Te same słowa mogę odnieść z wdzięcznością do Ks. Proboszcza, którego osobiste zaangażowanie i troska o dobro Parafii jest ponadto zachętą w chwilach wątpliwości "czy warto się męczyć" jeżeli akurat ktoś inny, po kim również można by spodziewać się pomocy nie przejawia zainteresowania przecież naszym wspólnym pisemkiem.

Nie byłoby "Tygodnika Salwatorskiego" gdyby nie udało się skompletować kilkuosobowej redakcji. Jej skład od początku nieco się zmienił. Przez cały czas są w redakcji: Jan Deskur i nazywany określeniem z innych pism "Asystent Kościelny" - Ks. Stanisław Radoń, który lubi nazywać się prowokacyjnie "cenzorem" (chyba coś wygadałem...). Oslawionego cenzora PRL-owskiego w niczym złym nie przypominam, a po felietonach podpisanych pewnym pseudonimem słyszę nieraz pochwały pod Jego adresem (ale ja udaję, że nie identyfikuję autora). I tak naprawdę, bardzo nas cieszy współpraca z "Liberalnym Cenzorem".

Dzisiejsza stopka redakcyjna to skład jaki tylko mogłem sobie wymarzyć Czytelniczy, zerknijcie proszę czasem do stopki!

W stopce nie mieszczą się osoby, które od samego początku z nami współpracują (m.in. fotograf Stanisław Malik oraz autorzy rysunków Halina Cieślińska-Brzeska i Jan Malik). Nie sposób wymienić wszystkich, ale wszystkim serdecznie dziękuję.

Autorzy artykułów znani są Czytelnikom z podpisów. Przez rok naliczyliśmy około 70 osób, które pisały specjalnie do "Tygodnika". Dziękuję jeszcze raz tym wszystkim (włącznie z anonimowymi), którzy słowem pisanim zasilały nasze łamy parafialne. Niektórzy mają stałe rubryki, inni piszą okazjonalnie. Przepraszam w tym miejscu za niemożność wydrukowania wszystkiego, co otrzymujemy. Najczęściej zależy to od adekwatności artykułów. Z tych samych względów artykuły "bezterminowe" muszą ustępować miejsca aktualnościom.

Gdy nasza redakcja kończy pracę, artykuły i fotografie trafiają do pp. Świątów, którzy przygotowują materiały do druku. Jakże jesteśmy im wdzięczni za wielokrotne już używanie wysokiej klasy skanera do zdjęć.

Gdy wydrukowana gazetka zostanie przywieziona do Kościoła, wtedy trzeba poskładać "Tygodniki Salwatorskie" i "Źródła". Nie wiem jak dziękować za składanie gazetki Ministrantom i tym, którzy ich do tego zachęcają...

Pierwsze numery "Tygodnika" były dwustronicowe, dość szybko należało, ze względu na napływ ciekawych artykułów, zwiększyć objętość do czterech stron, zaś od dwóch miesięcy cieszymy się sześcioma, z najświeższymi wiadomościami i ogłoszeniami parafialnymi, które niełatwo zapamiętać w całości, gdy się ich słucha w kościele. Te dwie strony (a dzisiaj cztery) - czyli jak je nazywamy "dodatek do dodatku" są naszym centrum zainteresowania w ostatnim czasie. Obyśmy jeszcze w pośpiechu nie popelniali tylu pomyłek drukarskich - to nasza zmora. Prosimy jeszcze o wyrozumiałość Was, CZYTELNIKÓW, bez których nie byłoby "Tygodnika Salwatorskiego"...

Piotr Boron

Zwierzynieckie Koło Przyjaciół Sztuk Wszelkich i Klub Malarzy zaprasza dzieci na bal przebierańców pt. "Hej, kolęda, kolęda!". W programie Szopka Krakowska, konkursy: rysunkowy, muzyczny i recytatorski oraz śpiewanie kolęd, gry i zabawy. Bal odbędzie się 7 I (niedziela) o godz. 16.00 w Art - Klubie ul. Łobzowska 3. Bilety w cenie 5 zł do nabycia w bufecie Art-Klubu.

